



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

W ubiegłą niedzielę minęła 33. rocznica wyboru kard. Wojtyły na papieża. Jak zawsze w takich momentach, zadajemy sobie pytanie, co pozostało w nas po tych latach z jego nauki, na ile on nas zmienił, czy potrafimy przekazać tę spuściznę naszym dzieciom. Zastanawiali się nad tym m.in. organizatorzy sesji naukowej, zorganizowanej przez Wydział Katechetyczny legnickiej kurii. Okazało się, że potrzeba mówienia o Janie Pawle II powinna mieścić się także w codziennym pielęgnowaniu jego nauki, w tym ekumenicznego spojrzenia na Kościół (s. III).

krótko

Torfowisko

JAGNIĄTKÓW. W tej podjeleniogórskiej miejscowości powstanie sztucznie nasadzone torfowisko. Wszystkim zajmą się pracownicy Karkonoskiego Parku Narodowego.

Protest drukarzy

WYKROTY.

W poniedziałek (17.10) pod bramą największej w regionie drukarni protestowali związkowcy z „Solidarności” i niemieckiego DGB oraz Ver.di. Domagali się od niemieckiego właściciela obniżenia stawki za drukowanie obowiązującego w Polsce prawa pracy.

Karkonoskie Stowarzyszenie Edukacyjne u Erazma i Pankracego zainaugurowało działalność

Nawodnią pustynię



JĘDRZEJ RAMS

W 33. rocznicę wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową kilkadziesiąt osób spędziło niedzielne popołudnie, słuchając rad, **jak mądrze wspierać rozwój tożsamości dzieci.**

Spotkanie przygotowało Karkonoskie Stowarzyszenie Edukacyjne u Erazma i Pankracego. – Jest to publiczna inauguracja naszego działania. Głównym celem stowarzyszenia jest powołanie i prowadzenie zespołu szkół katolickich w Jeleniej Górze. W statucie organizacji jest zapisana troska o promowanie wychowania katolickiego – mówi ks. dr Mariusz Majewski, wiceprezes

stowarzyszenia. – Na terenie dawnego województwa jeleniogórskiego nie ma żadnej szkoły katolickiej! W diecezji mamy, co prawda, 5 takich szkół, lecz ani jednej w tym rejonie. Jest to swoista pustynia, którą chcemy nawodnić – malowniczo opisuje kapłan.

Według planów założycieli stowarzyszenia, pierwsze zajęcia w katolickiej szkole podstawowej i gimnazjum powinny się zacząć we wrześniu 2012 roku. Na razie stowarzyszenie można oceniać przez pryzmat pierwszej konferencji. A ta odbyła się w profesjonalnym stylu. Prelegentami były specjalistki od wychowania – dr Agnieszka Lisiecka-Bednarczyk oraz Elżbieta Łozińska. Męską część przemawiających stanowili ks. Marcin Kozyra SDB oraz Zbigniew Sośnicki, prezes stowarzyszenia. Wykłady zostały tak

Elżbieta Łozińska w bardzo sympatyczny sposób przedstawiła trudne problemy wychowawcze

pomyślane, aby pokazać dobry model wychowawczy.

– Jest wielka potrzeba takich spotkań. Przekazywanie prawdziwych wartości, z dobrych źródeł. Jeżeli ma powstać dobra szkoła katolicka, to jest potrzeba budowania na dobrych fundamentach. Pomagają nam

fachowcy, którzy znają historię prawdziwych wychowawców, a nie tych z lat 60. i 70. ub.w., którzy wprowadzili do wychowania wrogie tematy – oceniała obecna na konferencji Małgorzata Trębecka, mieszkanka Jeleniej Góry.

Konferencję, jak przystało na katolickie spotkanie, zwieńczyła Eucharystia. Po niej zaś z okazji zakończenia XI Tygodnia Papieskiego odbył się wielki koncert „Oratorium dla życia”, w wykonaniu jeleniogórskiej młodzieży oraz światowej sławy muzyków.

Jędrzej Rams

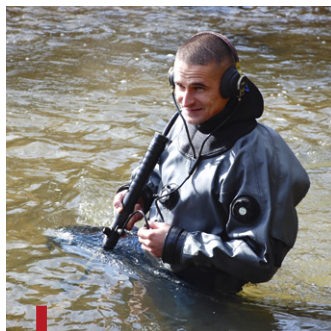
Akcja „Pieszcy”

JELEŃ GÓRA. Cały poniedziałek 17 października policjanci z jeleniogórskiej drogówki przeprowadzali w regionie akcję pod kryptonimem „Pieszcy”. Od wczesnych godzin porannych aż do późnego wieczora funkcjonariusze wyjątkowo sumiennie piętnowali wykroczenia popełniane przez kierowców wobec pieszych. – Chodziło głównie o zachowanie kierujących pojazdami w obrębie oznakowanych przejść przez jezdnię, gdzie kierowców obowiązuje zasada szczególnej ostrożności – wyjaśnia podinsp. Edyta Bagrow-

ska z KPP w Jeleniej Górze. – Ale surowe kary przewidziano też dla pieszych, którzy nie stosują się do obowiązujących przepisów – dodaje. Wykroczeniem popełnianym przez pieszych nagminnie jest m.in. przechodzenie na czerwonym świetle (za co grozi mandat w wysokości 100 zł), przechodzenie w miejscu niedozwolonym (50 zł) lub wchodzenie wprost pod nadjeżdżający pojazd. W tym roku na drogach rejonu jeleniogórskiego doszło do dwóch potrąceń pieszych, jedno z nich było śmiertelne.

toro

Bezpieczniej nad Kwisą



ANDRZEJ FELAK

Saperzy pracowali na brzegach rzeki oraz w zbiornikach jazu piętrzącego wodę na Kwisie

ŚWIĘTOSZÓW. Saperzy 10. Brygady Kawalerii Pancerniej zakończyli akcję przeszukiwania rejonu tamy na Kwisie. Żołnierze oczyszczali rzekę i przyległy teren z niewybuchów i materiałów niebezpiecz-

nych. Prace saperskie prowadzono na prośbę dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu. – Akcję zorganizowano interwencyjnie po tym, jak ponad miesiąc temu na świętoszowskiej tamie znaleziono granat z II wojny światowej, a kilka dni później, w tym samym rejonie – niewypał pocisku artyleryjskiego. Wtedy patrol saperski podjął niewypał i zniszczył go na poligonie, a saperzy sprawdzili najbliższy rejon za pomocą elektronicznych urządzeń technicznych. Teraz prowadziliśmy szerszą akcję sprawdzającą teren i rzekę pod względem występowania niebezpiecznych materiałów – wyjaśnia kpt. Dariusz Kudlewski, rzecznik świętoszowskich pancerniaków. Wojskowym pomagali strażacy.

tom

Polsko-niemiecka pamięć

ZGORZELEC. Ksiądz inf. Władysław Bochnak i biskup ewangelicki Wilhelm Pietz poświęcili Miejsce Pamięci utworzone na terenie cmentarza przy parafii Matki Bożej Łaskawej. Uroczystość odbyła się staraniem Łużyckiego Towarzystwa Wspierania Lokalnych Więzi Społecznych oraz stowarzyszenia Aktionskreis für Görlitz. Oprócz przedstawicieli Kościoła w Polsce i Niemczech wzięli w niej udział członkowie rodzin dawnych mieszkańców Moysu (obecnie Ujazd). Obecni byli także burmistrzowie Zgorzelca i Görlitz, sta-



TOM

W przygotowanie uroczystości poświęcenia cmentarza zaangażowała się młodzież obu krajów

Boisko po latach

LUBIN. Salezjańskie Gimnazjum im. św. Dominika Savio nowy rok szkolny zaczyna z nową halą gimnastyczną. Ma ona wymiary 38 x 18 m i jest przystosowana do gier zespołowych. Z salą połączony jest budynek zaplecza socjalnego. Okolicznościowej Mszy św. przewodniczył ks. Alfred Leja, przełożony Inspektorii Towarzystwa Salezjańskiego z siedzibą we Wrocławiu. Po liturgii inspektor poświęcił halę sportową i wybudowane przez parafię pw. św. Jana Bosko boisko. Podczas uroczystości podkreślano wychowawczą rolę sportu, jaką w swoim systemie wychowawczym widział św. Jan Bosko: „Dajcie chłopcom szeroką swobodę skakania, biegania, krzyczenia do woli”. Nieraz cytowane było zdanie założyciela salezjanów: „Boisko martwe – diabeł żywy. Boisko żywe – diabeł martwy”. Salezjanie mają nadzieję, że hala sportowa będzie spełniać

KS. MARCIN KOZYRA



Nowe obiekty sportowe powstają nie tylko w ramach projektu „Orlik 2012”

założone przez nich i nauczycieli funkcje oraz oczekiwania dzieci, młodzieży i korzystających z niej osób. Nie byłoby tej uroczystości, gdyby nie pomoc darczyńców, a zwłaszcza rodziców, których dzieci były i obecnie są uczniami gimnazjum. Podziękowania należą się także Zarządowi Miasta Lubin i Fundacji „Polska Miedź” za przekazanie darowizn na zakup sprzętu sportowego.

Ks. Marcin Kozyra

Kolorowy zawrót głowy



MONIKA BIEK

Jeziorko Zielone, obok Błękitnego i Purpurowego, znalazło uznanie internautów w plebiscycie „National Geographic Polska”

MARCISZÓW. Kolorowe jeziorka zajęły trzecie miejsce w plebiscycie zorganizowanym przez „National Geographic Polska”. Położone w okolicach Kamiennej Góry jeziorka słyną z barwnej toni. Swoją błękitną, zieloną i purpurową kolor trzymają zawdzięczają rozpuszczonym w nich pierwiastkom. Znalazienie się tego miejsca wśród najwspanialszych miejsc w Polsce to wydarzenie bez precedensu, choć jeziorka wzbudzały zachwyt turystów już od wielu dziesięcioleci. W plebiscycie internauci oddali ponad 10 tys. głosów. Prawie 8 proc. z nich na kolorowe jeziorka. Zwyciężył pałac w Kozłowce (woj. lubelskie), zdobywając 15,8 proc. głosów.

tomw

Wspólna modlitwa chrześcijan w Legnicy o pokój

Obok brata jak w Asyżu

Kilkadziesiąt osób.
To mało czy dużo?
Wiadomo – zależy.
W tym przypadku
**ważna byłaby nawet
jedna osoba.**

Jan Paweł II 27 października 1986 roku spotkał się w Asyżu z przedstawicielami 12 wspólnot religijnych. Zaproszeni wówczas przez niego goście modlili się o pokój na świecie. Na pamiątkę tamtego wydarzenia franciszkanie organizują podobne modlitwy w parafii św. Jana Chrzyciela w Legnicy. Nazywają to „Asyżem w Legnicy”.

W tym roku modlitwy z udziałem bp. Marka Mendyka, ks. Jerzego Gansela, proboszcza legnickiej parafii Kościoła ewangelicko-augsburskiego, oraz ks. Lubomira Worchacza, proboszcza prawosławnej parafii w Legnicy, odbyły się wyjątkowo w rzymskokatolickiej katedrze św. Ap. Piotra i Pawła.

– Modlitwa o pokój jest węzłem, który jednoczy nas najsukcesyjnie. Pomaga nawiązać kontakt ze wszystkim, bez żadnych różnic. Właśnie dzięki modlitwie ludzie wiary spotykają się tam, gdzie mogą



Widok wspólnie modlących się chrześcijan zawsze jest powodem do radości

istnieć nierówności, niezrozumienie, urazy i wrogość. Niech nasza dzisiejsza modlitwa będzie autentycznym wyrazem relacji z Panem Bogiem i bliźnimi – zachęcał bp Marek Mendyk.

Okazję do obrony „ducha Asyżu” wykorzystał prowincjał franciszkanów. – Chcę podkreślić, że Jan Paweł II nie uczynił w Asyżu tego, o co się go czasem oskarża. Nie dokonał relatywizmu i synkretyzmu wszystkich religii. Zaznaczył na początku spotkania, że nie możemy się modlić razem, lecz możemy być przy sobie, kie-

dy każdy z nas będzie się modlić. Wspólnie modlili się tylko przedstawiciele chrześcijańskich wyznań w bazylice asyjskiej – zaznaczył o. Wacław Chomik, prowincjał Prowincji św. Jadwigi Braci Mniejszych z Wrocławia.

W tym samym duchu trzej przedstawiciele legnickich chrześcijan wygłaszali więc orędzia pokoju oraz wzywali do modlitwy o pokój na świecie. – Za pokój całego świata módlmy się! Prawosławie jest Kościołem pokoju. Tak jak kiedyś, również i dziś nawołuje do pokoju i woła o zachowanie

tego Bożego daru. Aby modlitwa miała siłę, musi być potwierdzona czynami. Naszym dobrym usposobieniem do drugiego człowieka. Każdy chrześcijanin musi widzieć w drugim człowieku brata – apelował ks. Lubomir Worchacz.

Między poszczególnymi modlitwami oprawę muzyczną spotkania tworzył chór „Madrygał” z Legnicy pod dyrekcją Dariusza Rzoncy, który wykonał fragmenty „Missa in Basilica cracoviensi sancti Francisci” Piotra Pałki. Niektóre partie muzyczne zostały skomponowane do słów samego św. Franciszka. Zwieńczeniem wieczoru był koncert Johana Hermansa z Belgii. Jego recital był jednocześnie ostatnim akordem tygodniowego festiwalu muzycznego odbywającego się na wrocławskich Karłowicach. Jego dokładna nazwa brzmiała: VIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki „Pax et bonum per musicam”. Na legnickie spotkanie nie przybyło wiele osób. Szkoda, ponieważ w wielowyznaniowym mieście, jakim jest Legnica, rzadko odbywają się wspólne modlitwy chrześcijan. Z drugiej strony warto cieszyć się i kilkudziesięciosobową frekwencją na modlitwach w tak ważnej intencji.

Jędrzej Rams

Sesja naukowa w Tygodniu Papieskim

W ławce z Ojcem Świętym

Wspominanie papieża nie musi ograniczać się do cikliwych akademii. O niebo lepsze są spotkania, na których przypominana jest jego nauka.

Dzień Papieski trwa w tym roku nieco dłużej. Naszym pomysłem było przybliżenie chętnym tego, co się dzieje teraz, i tego, co się działo niegdyś, dzięki Janowi Pawłowi II – tłumaczył ks. dr Sławomir Stasiak, dyrektor Wydziału Katechetycznego Legnickiej Kurii Biskupiej.

Wydział zaprosił legnicką młodzież na jedną z takich wypraw w czasy papieskiego nauczania.



Chętnych do poznawania papieskiego nauczania nie brakuje

Ks. Stasiak przygotował w przeddzień Święta Edukacji Narodowej spotkanie w salkach św. Józefa, znajdujących się przy parafii św.

Jacka. Przybyło trzech prelegentów. Jako pierwsza wystąpiła dr Ewelina Kondziela. Mówiła o życiu wiarą, która jest źródłem satysfakcji i wszechstronnego rozwoju rodziny w nauczaniu bł. Jana Pawła II. Drugim prelegentem był ks. dr Bogusław Wolański, który przypomniał nauczanie papieża w Legnicy w 1997 roku. Jako ostatni głos zabrał ks. dr Tadeusz Dąbski, mówiąc o procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym Papieża Jana Pawła II. Kapłan przedstawił zawłości prawa kanonicznego oraz tradycji Kościoła, dotyczące ogłaszania beatyfikowanych świętymi.

Michał Orda



MICHAŁ ORDA



W dobie, kiedy autorytety tracą swoją wartość, są jeszcze ludzie najczystsze serca. Do tych niewielu ludzi należy eminenca kard. Henryk Gulbinowicz – mówił w kolaudacji rektor wrocławskiej AM prof. Marek Ziętek



Kard. Henryk Gulbinowicz z wdzięcznością przyjął akt nadania Ośrodkowi Alzheimerowskiemu swojego imienia. Obok ks. dziekan Bogdan Kaczorowski

Dzięki nim Pan Bóg

SPÓŁCZEŃSTWO I KOŚCIÓŁ.

Pacjenci Ośrodka Alzheimerowskiego w Ścinawie **od zeszłego tygodnia mają patrona.** Nie chodzi tu wcale o któregoś ze zmarłych przed wiekami świętych męczenników, ale o cieszącego się dobrym zdrowiem i humorem wrocławskiego arcybiskupa seniora.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

roman.tomczak@gosc.pl

Trafiło mi się jak ślepej kurze ziarno – mówił z charakterystyczną dla siebie skromnością kard. Henryk Gulbinowicz. Słowa te padły w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Ścinawie, podczas uroczystości nadania imienia kard. Gulbinowicza miejscowemu Ośrodkowi Alzheimerowskiemu. Tego samego dnia kardynał otrzymał od władz Ścinawy dokument potwierdzający nadanie mu tytułu Honorowego Obywatela Miasta. Aby oddać rzeczywistość, słowa o kurze, której przytrafił się nieoczekiwany awans, trzeba by było odnieść raczej do tych, którym na patronacie i honorowym obywatelstwie kardynała zależało. Ośrodek Alzheimerowski w Ścinawie, jeden z dwóch w Europie i jedyny w Polsce, swoje powstanie i doskonałą kondycję zawdzięcza bowiem w dużej części zaangażowaniu kard. Henryka Gulbinowicza. Miasto zaś zyskuje w osobie honorowego obywatela nową rangę w szeregu dolnośląskich miast.

Potrzeba opieki i modlitwy

Czwartkowe (13.10) uroczystości rozpoczęła Msza św. koncelebrowana, odprawiona w kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Eucharystii przewodniczył bohater dnia – kard. Henryk Gulbinowicz. Jednak on sam cały czas udawał, że prawdziwymi herosami tego dnia są ludzie, którzy wspólnie z nim doprowadzili do powstania i rozwoju Ośrodka Alzheimerowskiego. A więc obecni w świątyni: rektor wrocławskiej Akademii Medycznej, samorządowcy, księża, lekarze, pielęgniarki, przedstawiciele służb publicznych i organizacji pozarządowych, a wreszcie zwykli mieszkańcy Ścinawy. Cichymi bohaterami czwartkowych uroczystości, choć pozostającymi w cieniu swoich opiekunów i doskonałego personelu, byli także chorzy na choroby otępienne. To o nich mówił podczas Mszy św. kardynał, wspominając, że osiągnięcia medycyny, pozwalające chorym z godnością przeżywać starość, muszą być podtrzymywane potrzebami ducha, bez których właściwa rehabilitacja nie byłaby możliwa przy najlepszej nawet opiece.

– Ten ośrodek, który powstał 10 lat temu i tak wspaniale funkcjonuje, nadal będzie potrzebował, moi kochani, wiecie, czego? Naszej modlitwy, naszej życzliwości, naszego wsparcia – mówił w homilii kard. Gulbinowicz.

Po Mszy św. i uroczystym wręczeniu honorowemu gościowi aktów nadania jego imienia ośrodkowi oraz honorowego obywatelstwa miasta, uroczystości przeniosły się do Ośrodka Badawczo-Naukowo-Dydaktycznego Chorób Otepiennych Akademii Medycznej we Wrocławiu – Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Ścinawie, potocznie zwanego Ośrodkiem Alzheimerowskim.

Balans, ale na granicy

Dysponujący obecnie dwoma oddziałami – neurologicznym i psychogeriatrycznym – Ośrodek Alzheimerowski w Ścinawie zaliczany jest do najlepszych tego typu placówek na świecie. Od chwili swojego powstania udzielił pomocy ponad 16 tys. chorych. Średnio obejmuje się tu opieką ponad 50 pacjentów. Co drugi z nich pochodzi spoza województwa. Formalnie jest to ośrodek naukowy AM we Wro-



Hierarcha witany był w ośrodku chlebem i solą przez dyrekcję oraz personel medyczny



Bóg zwleka

clawiu, działający na zasadach ZOZ. Wszystkie świadczenia dostępne są więc tu za darmo, refundowane przez NFZ. Ta sytuacja nie w pełni satysfakcjonuje zarówno pacjentów, jak i dyrekcję ośrodka. Michał Hajtko, dyrektor placówki, ubolewa nad jej prawną formą.

– Mamy w tym roku 80 tys. zł mniej na usługi zakontraktowane przez NFZ. Te pieniądze wystarczają tylko na utrzymanie 23 łóżek, a mógłbym utrzymać 40. Czy – mimo to – mam przyjmować pacjentów i zadłużać się? – pyta dyrektor Hajtko.

O przyjmowaniu pacjentów prywatnie dyrektor na razie nie myśli. Okres, w którym nie można prywatyzować ośrodka, kończy się za dwa lata. Jak mówi prof. Ziętek, rektor wrocławskiej AM, mógłby wtedy przekształcić się w spółkę z udziałem Akademii Medycznej, samorządu czy nawet mieszkańców. – To dopiero umożliwiłoby odbicie się finansowe, bo ośrodek cały czas balansuje na granicy bezpieczeństwa – mówi.

Dziś nie wolno tu ani wynajmować powierzchni, ani podnajmować pokoi na innego rodzaju działalność niż lecznicza. Nie wolno przyjmować prywatnych

pensjonariuszy, a takich jest cała kolejka. Rektor AM podkreślał, że brak inwestycji może cofnąć każdą, nawet najlepiej funkcjonującą placówkę tego typu. A tego wszyscy chcieliby uniknąć.

Na kryzys – Ścinawa

– To instytucja, która bierze w opiekę ludzi starych i słabych. Wielkie zasługi mają tu władze Ścinawy i miejscowej parafii, z ks. dziekanem Bogdanem Kaczorowskim na czele, którego sam przed wielu laty posłałem do Ścinawy – mówił kard. Henryk Gulbinowicz. – Ja, stary, bardzo dobrze się czuję w ośrodku, gdzie mogę się trzymać poręczy i nie boję się, że stracę równowagę – żartował.

Zapytany, czy z uwagi na swoje zaangażowanie w powstanie ośrodka, będzie go teraz częściej odwiedzał, odparł, że lubi przebywać z ludźmi starymi, bo przywykł do tego od młodości. – Pamiętam z wileńskich czasów babcie Julię, damę wysokiej klasy. Umiała cudowne bajki nam opowiadać. Osoby starsze mogą przypominać nam swoją młodość, a to znaczy przypominać początki naszego życia. I to stare pokolenie – wiecie, co? – ono umie być

wdzięczne za dar życia od swoich przodków. A to współczesne? Nie wiem. Nie mam dzieci – rozkładał z uśmiechem ręce kardynał.

Podczas wizyty w Ośrodku Alzheimerowskim gość honorowy podpisywał książkę zatytułowaną „Cierpliwość i miłość. Księga dla uczczenia Kardynała Henryka Gulbinowicza” oraz odsłonił portret ze swoim wizerunkiem. Hierarsze śpiewał chór ludowy. Obecni przedstawiciele środowisk medycznych podkreślali, że to wielkie święto doskonale uzupełniało lukę w środowisku dolnośląskich medyków. Prof. Marek Ziętek, rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu, nie ukrywał, że lekarze nie mieli ostatnio zbyt wielu powodów do świętowania. – Miejmy jednakże nadzieję, że kryzys mamy za sobą, bo dzisiejsza uroczystość jest dla nas dużym przeżyciem – mówił.

Uznanie swojego środowiska na ręce kardynała przekazał także m.in. Adam Pleśniar ze Śląskiego Związku Esperanckiego. Przypomniał, że droga do powołania ścinawskiego ośrodka rozpoczęła się w 2003 r. od powołania Fundacji Alzheimerowskiej, której sygnatariuszami byli m.in. były wieloletni dyrektor zoo Antoni Gucwiński oraz językoznawca prof. Jan Miodek.

Jeszcze nie teraz

Decyzja, aby zaproponować kard. Henrykowi Gulbinowiczowi nadanie jego imienia Ośrodkowi Alzheimerowskiemu w Ścinawie,

zapadła kolegialnie. Jej inspiratorami byli były rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu prof. Leszek Paradowski, przewodniczący Fundacji Alzheimerowskiej Jan Konarski, dyrektor fundacji Michał Hajtko oraz obecny rektor wrocławskiej AM. – We czwórkę wybraliśmy się do kardynała z prośbą o zgodę. Naturalnie, ksiądz kardynał dowcipnie odpowiedział, że powinniśmy zaczekać, aż Pan Bóg powoła go do siebie. Udało nam się jednak przekonać kardynała, żeby stało się to wcześniej – opowiada prof. Marek Ziętek.

Kard. Henryk Gulbinowicz jest już honorowym obywatelem wielu dolnośląskich miast. Jednak żadna instytucja nie nosiła do tej pory jego imienia. Sam zainteresowany podchodził do tego wyróżnienia z właściwym sobie dystansem i skromnością. – Ja nie wiem, czy to jest jakiś honorowy tytuł, mieć placówkę swojego imienia. To jest przede wszystkim wielki wysiłek bardzo wielu ludzi. Mnie osobiście zaimponowała postawa poprzedniego rektora Akademii Medycznej we Wrocławiu prof. Leszka Paradowskiego. Bo na ogół odnośnie do ludzi starych jest takie pojęcie, że oni już swoje przeżyli, mają swoje zasługi albo słabości i Pan Bóg już wie, kiedy im tę nić życia przeciąć. A nasi medycy z Wrocławia pokazali, że trzeba ten dar życia, który od Boga przecież pochodzi, jak najdłużej pielęgnować. ■

Uczniowie z Dolnego Śląska są na praktykach w Niemczech

Zielono mi w Saksonii

Młodzi rolnicy i architekci krajobrazu z dolnośląskich szkół rolniczych w Legnicy, Bożkowie, Mokrzeszowie, Jeleniej Górze i Bolkowie biorą od września udział w **praktykach zawodowych w przygranicznej Saksonii.**

Zajęcia podzielono na dwie części. Od 12 do 30 września na praktyce rolniczej w Saksonii przebywała 14-osobowa grupa młodych ludzi z dwóch dolnośląskich szkół. Jak mówi Magdalena Guła ze Stowarzyszenia Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze”, jednego z organizatorów przedsięwzięcia, praktykanci wybrani zostali w drodze rekrutacji wśród uczniów Zespołu Szkół Rolniczych im. W. Witosa w Legnicy (8 osób) i Zespołu Szkół Agrotechnicznych im. Batalionów Chłopskich w Bożkowie (6 osób).

Przez pierwsze dwa tygodnie uczniowie zapoznawali się z saksońskim systemem kształcenia praktycznego. Korzystali w tym celu z nowoczesnej bazy szkoleniowej oraz bogatego doświadczenia zawodowego pracowników Pozazakładowego Ośrodka Kształcenia Zawodowego w Köllitsch w Saksonii. Podczas ostatniego tygodnia praktyk

młodzież wzięła czynny udział w pracach na terenach kilku saksońskich gospodarstw rolnych – wyjaśnia Magdalena Guła.

10 października do Saksonii udała się druga 14-osobowa grupa praktykantów z Polski. Tym razem byli to uczniowie trzech szkół średnich uczących się na kierunku architektura krajobrazu: Zespołu Szkół Agrobiznesu im. W. Witosa w Bolkowie, Zespołu Szkół Przyrodniczo-Żywnościowych w Jeleniej Górze i Zespołu Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego im. W. Witosa w Mokrzeszowie.

Program praktyk jest bardzo urozmaicony, uzupełniony ofertą spędzania wolnego czasu – podkreśla Małgorzata Djabri z P-ZFST „Pogranicze”. – W ten sposób nie tylko zwiększył się zakres umiejętności praktycznych młodzieży, ale sam projekt zapewnił im wiele wrażeń i niezapomnianych chwil. Codzienne kontakty z Niemcami pozwoliły również na polepszenie umiejętności posługiwania się językiem niemieckim – dodaje.

Wyjazdy polskich praktykantów do Niemiec zorganizowane zostały w ramach projektu „Międzynarodowa specjalistyczna praktyka z zakresu rolnictwa i ogrodnictwa dla uczniów szkół zawodowych i specjalistycznych z Dolnego Śląska w Saksonii”, realizowanego z pieniędzy Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej

MIKOŁAJ PLANK



Młodzi Dolnoślązacy doskonale czują się w Saksonii. Zdobytą tu wiedzę zastosują na rodzinnej ziemi

Polska-Saksonia 2007-2013, przy wsparciu finansowym samorządu województwa dolnośląskiego. Bezpłatne wyjazdy zorganizowały Stowarzyszenie Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze” z Lubania oraz niemiecka organizacja Sächsisches Landeskuratorium Ländlicher Raum e.V. z Miltitz. Młodzież zostanie w Saksonii do 28 października. **Andrzej Felak**

Rekolekcje dla dziewcząt. W trosce o wychowanie młodego pokolenia

Z Biblią i w miękkich butach

„Miłość Boża czyni nas wolnymi” – pod takim hasłem ruszają przyszłotygodniowe dni skupienia u sióstr magdalenek w Lubaniu. Odbędą się w 11. rocznicę powołania Ogniska Wychowawczego dla Dziewcząt im. św. Jadwigi Śląskiej.

Zgromadzenie Sióstr św. Marii Magdaleny od Pokuty (Congregatio Sororum Sanctae Mariae Magdalenaee ab Poenitentia) sprowadziła z Francji na dolnośląską ziemię św. Jadwiga. W trosce o wychowanie młodego pokolenia, szczególnie dziewcząt, lubańskie siostry magdalenki już od kilkunastu lat organizują comiesięczne formacyjne dni skupienia dla dziewcząt. – Jest to czas ciszy, modlitwy, uwielbienia Pana Boga przez śpiew i taniec – zachęca s. Beata Hałmuszka z Lubania.

Magdałeńskie dni skupienia rozpoczną się 28 października i potrwać trzy dni. – Roz-



ROMAN TOMCZAK

poczynamy w piątek o godz. 18. Zakończenie zaplanowałyśmy na niedzielę 30 października ok. godz. 11 – zachęca s. Beata i dodaje, że dziewczęta powinny zabrać ze sobą niezbędny ekwipunek. – Trzeba mieć w plecaku Pismo Święte, notatnik, miękkie obuwie, śpiwór i suchy prowiant. Jeśli ktoś jest uzdolniony muzycznie, to także swój instrument – wylicza siostra.

Lubańskie magdalenki są najważniejszą częścią historii miasta. Ich misją jest m.in. dbałość o wychowanie młodych dziewcząt

Dziewczęta chętne do wzięcia udziału w magdałeńskich dniach skupienia powinny się zgłosić do lubańskich sióstr listownie (59-800 Lubań, ul. Wrocławska 17), telefonicznie (75 646 15 94) lub mejlowo (sbeata-csmm@wp.pl). Koszt pobytu to dobrowolna ofiara.

Roman Tomczak

85. Światowy Dzień Misyjny

Nikogo nie chciałem nawracać

O ewangelizowaniu pod palmą, czasie zamiast zegarków i kameruńskiej gorliwości z **o. Stefanem Wojdą**, pijarem, proboszczem parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze-Cieplicach, rozmawia Roman Tomczak.

ROMAN TOMCZAK: Od 1990 do 1998 r. misjonarzował Ojciec w Kamerunie. Zdaje się, że to była nie tylko pierwsza misja w Ojcażyciu, ale także pierwsza dla całego zakonu pijarów w Polsce?

O. STEFAN WOJDA: – O, tak! Bo nasz zakon nie jest z natury misyjny, jak np. werbiści. Jednak otwieranie się na potrzeby Kościoła jest wpisane w chrzest człowieka.

I w ten sposób każdy z nas jest misjonarzem?

– Tak. I pan, jako świecka osoba, również. „Idźcie i nauczajcie” – powiedział Jezus Chrystus do swoich Apostołów. Dlatego, chcąc być świadkami Jezusa Chrystusa, wypełniamy taką misję. Do polskiej prowincji o uczestnictwo w misjach Ojciec Generał naszego zakonu zwrócił się pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. No i tak zaczęła się moja misyjna przygoda.

Ilu Was wtedy pojechali?

– Czterech. Nie od razu do Kamerunu, bo najpierw zatrzymaliśmy się w Paryżu, żeby uczyć się francuskiego. Potem w Kamerunie, w diecezji Bafoussam, zaczął się nasz misjonarski debiut. Tam pracowali przed nami księża miejscowi, Kameruńczycy. Objęliśmy placówkę Bamendjou, która przez jakiś czas nie miała duszpasterza. Odwołał go miejscowy biskup, też Kameruńczyk.

A czego wymagał od Was ten biskup? Czym mieli się zająć na miejscu polscy pijarzy?

– Wszędzie tam, gdzie idziemy, gdzie pracujemy, chcemy zwrócić uwagę na nauczanie i wychowanie dzieci i młodzieży. To wynika z naszego charyzmatu *pietas et litterae* (pobożność i nauka). Otrzymaliśmy parafię z plebanią, osiem stacji dojazdowych w promieniu prawie 25 kilometrów. We wspomnianym górzystym miejscu z pięknym krajobrazem bez asfaltu. Kościół



ARCHIWUM O. STEFANA WOJDY

Ojciec Stanisław Wojda (na zdjęciu w środku) spędził w Kamerunie osiem lat. Kiedy przyjechał tam w 1990 r. kraj miał już stuletnią tradycję chrześcijańską

w ruinie, rozwalająca się plebania. Ale nie od spraw materialnych zaczęliśmy naszą posługę, bo misje to nie jest sprawa tylko infrastruktury. Ja mogę ewangelizować nawet pod palmą. Zresztą mnie nigdy nie przyświecała idea nawracania kogokolwiek.

Jak to?! To po co tam pojechaliście, jeśli nie nawracać?

– Bo jeśli mam mówić za siebie, to uważam, że wszędzie, dokąd idziemy, powinniśmy najpierw zobaczyć człowieka. Jego potrzeby są bardzo konkretne. My pojechaliśmy tam, gdy Kamerun obchodził stulecie chrześcijaństwa. My nie jechaliśmy na spaloną ziemię, miejsce nietknięte obecnością misjonarzy i słowa Bożego. Struktury kościelne istniały, parafie funkcjonowały, w każdej wsi były kaplice.

Powiedział Ojciec, że pojechaliście tam nauczać i wychowywać. Ale inaczej wychowuje się i naucza dzieci w Europie, a inaczej dzieci z zupełnie innego kręgu kulturowego, obyczajowego i historycznego. Tego się nie da nauczyć przed przyjazdem, jak języka.

– To prawda. Dlatego zajęcia w salkach katechetycznych zaczęliśmy od prawd wiary, katechizmu, tych rzeczy podstawowych. Jak ma się przed sobą 50 czy 70 dzieci nienależycie odzianych, bez butów i z tabliczkami zamiast zeszytów, to w porównaniu z polskimi dziećmi to jest rzeczywiście różnica.

Co było najtrudniejsze przez tych osiem lat misjonarowania?

– Tamtejsza mentalność i... przywyknęcie do tamtejszego pojmowania czasu. Tam śmiali się z nas, że my mamy zegarki, a oni, Kameruńczycy, mają czas. Ja jestem dość uporządkowanym człowiekiem, dlatego długo nie potrafiłem tego zrozumieć. Tam właściwie jest tak, że jeden dzień to jedno spotkanie. Na wsiach nie ma samochodów. Żeby się spotkać, trzeba przejść nieraz kilkadziesiąt kilometrów. Na przykład do kościoła.

Ale przychodzili.

– No właśnie! To było dla mnie zawsze zadziwiające. Ciągłe mam przed oczami osoby starsze, które przygotowywałyśmy do sakramentów świętych – chrztu i Pierwszej

Komunii św., które potrafiły przejść 20 km i być na miejscu przed młodymi.

Chciało im się?

– Myślę, że każdy z nas ma w sobie głód wiary, chęć doświadczenia pozazmysłowego, doświadczenia czegoś wyższego, transcendentnego. Mimo że im jest trudniej przygotowywać się do sakramentów, bo nie mają jak my, w katolickim kraju, wsparcia środowiska. Dlatego kiedy po jakichś pięciu latach naszej misji zaczęły pojawiać się pierwsze powołania kapłańskie do pijarów, to było jedno z najradośniejszych wydarzeń na misji. Dziś mamy tam kilkunastu naszych współbraci.

Czy te doświadczenia afrykańskich ośmiu lat dało się jakoś przenieść do Polski, a konkretnie tu, do Cieplic? Na przykład tę kameruńską gorliwość w podążaniu na Msze święte da się przeszcześcić?

– Zarówno w Kościele afrykańskim, jak i tutaj, w Cieplicach, wypracowaliśmy taką pijarską metodę pracy, którą nazywamy „duszpasterstwem obecności”, by być stale do dyspozycji wiernych. Nie, że kancelaria czynna tylko w określonych godzinach, tylko być stale „dla”, mieć stale czas „dla”. Żeby iść do grup, żeby z nimi rozmawiać.

Ile takich grup mają pijarzy w swojej cieplickiej parafii? Na podwórzu widziałem całe mnóstwo młodzieży, a jest już po-podnie.

– Mamy tu m.in. grupę ministrantów, scholę dziecięcą-młodzieżową, świetlicę środowiskową, grupy przygotowujące do bierzmowania, Żywy Różaniec, duszpasterstwo kuracjuszy. Nic dziwnego, na podwórzu stale jest głośno.

I zgodnie z zasadą „duszpasterstwa obecności”, są ojcowie do dyspozycji tych grup i wiernych cały czas, tak jak to było w Kamerunie. Dzięki tej zasadzie teraz rozmawiamy?

– Na pewno tak (*śmiech*). ■

Siostry Miłosierdzia św. Karola Boromeusza (boromeuszki trzebnickie)

Święci na dni tygodnia

W Legnicy pojawiły się w 1993 roku. Od kuchni – dosłownie i w przenośni – widziały, jak **rodziła się nasza diecezja.**

Kiedy powstawała diecezja legnicka, do naszego domu macierzystego w Trzebnicy przyjechał bp Tadeusz Rybak i zaprosił nas do pracy w Legnicy. Znał naszą posługę jeszcze z czasów, kiedy był biskupem pomocniczym we Wrocławiu. Zaprosił nie tylko nas. Pojawiły się też wtedy siostry magdalenki, które pracują w seminarium, i siostry karmelitanki mieszkające w Caritasie – opowiada s. Konstancja Walocha.

Boromeuszki zostały zaproszone do pracy w domu biskupów legnickich. Były tam m.in. w dniu, kiedy odwiedzał nas Jan Paweł II i kiedy do diecezji przybywał drugi biskup legnicki, Stefan Cichy. Wraz z przejściem na emeryturę bp. Tadeusza Rybaka boromeuszki przeniosły się do jego nowego domu w obiektach Caritas Diecezji Legnickiej. Tutaj opiekują się biskupem seniorem, a także całym domem i pięknym ogrodem. – To nie jest tylko praca. Staramy się dbać o to wszystko tak, jakby to był nasz własny dom. Wkładamy wiele serca w naszą posługę – zapewnia s. Konstancja.

Opiekunki Ślązaków

Zgromadzenie nie ma polskiego rodowodu, a nawet nie ma rodowodu śląskiego, na co wskazywałby drugi człon nazwy zgromadzenia.



Siostra Konstancja przed obrazem św. Jadwigi, który wisi w kaplicy ich domu w Legnicy. PONIŻEJ: Podstawowym powołaniem zgromadzenia jest pomoc drugiemu człowiekowi – bez względu na miejsce i czas

Siostry są związane ze śląską ziemią dopiero od 150 lat, a zgromadzenie istnieje od prawie 350. Pierwsze siostry przybyły na ziemię dzisiejszej Polski z czeskiej Pragi, a miało

to miejsce w 1848 r. Po przyjeździe na Śląsk zgromadzenie rozwijało się bardzo prężnie. Siostry odkupiły w ciągu kilkunastu lat trzebnicki klasztor Śląskich Rycerzy Maltańskich i przejęły pieczę nad tamtejszym szpitalem. Jest to ważna część historii zakonu. Nowy dom w Trzebnicy stał się domem macierzystym dla polskiej, śląskiej prowincji.

W powojennej Polsce siostry objęły opieką Ślązaków. – Posługujemy chorym, dzieciom, osobom starszym, niedołącznym. Prowadzimy hospicja, ochronki czy domy dla osób starszych – wylicza s. Romualda Apostel. Siostry odnalażyły się również w katechetyce, w trosce o zakrystie czy opiece nad pielgrzymami. Ich domy są m.in. w Prudniku, Nysie, Polanicy-Zdroju i Szklarskiej Porębie. Wiele boromeuszek część życia spędziła w wiedeńskiej Nuncjaturze Apostolskiej czy na dalekiej Syberii, gdzie założyły nowicjat. Są też obecne w Senegalii w Afryce i we Włoszech.

U księżnej Jadwigi

Zgromadzenie powstało we Francji. Z czasem za patrona przyjęło św. Karola Boromeusza, a po przyjeździe do Trzebnicy – również św. Jadwigę. Zgromadzenie kultywuje w Polsce duchowy testament tej świętej. – Tak jak ona staramy się pomagać potrzebującym – siostry w jednym zdaniu charakteryzują misję zgromadzenia. Siostra Konstancja dodaje jeszcze, że jako młoda dziewczyna jeździła na rekolekcje do klasztoru boromeuszek. Podpatrywała tam pracę sióstr wśród chorych. – Zaczęło podobać mi się z jednej strony poświęcenie sióstr w pracy w szpitalu, a z drugiej strony wielka radość, która z sióstr wręcz tryskała. To było piękne. To mnie urzekło – mówi.

Każdego dnia tygodnia siostry modlą się do innego patrona. We wtorek wspominają postać św. Jadwigi. Naśladowanie świętej księżnej i stały kontakt z nią w modlitwie sprawia, że siostry czują się w Legnicy jak w domu. To na Zamku Piastowskim w Legnicy Jadwiga wzięła ślub, to w tym mieście rządził jej syn, Henryk II Pobożny. Przecież to jej sanktuarium znajduje się w Legnickim Polu i w Trzebnicy.

Warto powiedzieć też o innym świętym bardzo czczonym w naszej diecezji. Wśród świętych wspominanych w tygodniowym rozkładzie modlitw jest też św. Józef. Każdy dom zgromadzenia za patrona objął właśnie Opiekuna Zbawiciela. A gdzie najlepiej szukać u niego wsparcia jak nie w naszym, śląskim Krzeszowie, gdzie jest centrum Bractwa Świętego Józefa?

